ZBIOR

Wiadomości Tygodniowych.

w Krakowie

Kwartał trzeci Num: 12.

Dnia 17. Pazdziernika R. P. 1784.

Jeśli w obieraniu Urzędu, wolność, bogactwo, czyli cnota więcey waży? (a)

We dwu kſztałtach Rzeczachpoſpolitych w Oligarchi i Demokracyi że ſobie przyciągaią niektóre prawo, chcąc do ſiebie przygarnąć Rzeczpoſpolitą, bo obie maią prawa. Ci którzy w małym poczcie rządzą, iż bogactwy abo rodzaiem większemi są, zgoła ſię wyżſzemi i zacnieyſzemi czynią, i dla tego większą część Rzeczypoſpolitey do ſiebie garną: Ci zaś co w wielkim poczcie rządzą poſpolſtwo, wolnością

Oo

(a) *Sebaſtyan Petrycy w przydatkach do Xiąg politycznych na karcie 182.*

nością i Szlachectwem ſię ſzczycą, chcąc górę otrzymać nad bogactwami i do ſiebie przyciągnąć Rzeczpoſpolitą. Aryſtoteles zaś gani tych ſpory i mowi, iż ani bogaci nie są wyżsi maiętnościami swemi ani poſpolſtwo wolnością Szlachecką, są zgoła równi: ale którzy ſię ſzczycą cnotą, którzy dobrze i cnotliwie żyią, którzy mądrzy i uczeni są, gdyż mądrość i nauka do cnoty Przynależy. Ci są zgoła wyżſzemi, tymże ſpoſobem równy zgoła ieſt, niektóry ſię wolnością Szlachecką ſzczyci, ale którzy cnotą. Co ſię może dowieść.

Dla czego ſię ludzie w kupę zgromadzaią to ma mieć górę w Rzeczypoſpolitey, ale ludzie zgromadzaią ſię w kupę dla poczciwego i cnotliwego życia nayprzednieyiako ſię wyżey dowiodło, nie dla doſtatku, nie dla wolności: tedy w Rzeczypoſpolitey cnota więkſzą ma mieć górę, niżli bogactwo i wolność Szlachecka.

W Sprawiedliwości maią bydź dwie granice z ſtrony rzeczy: dwie z ſtrony oſob iako ieśliby równe oſoby były rowne by też im były rzeczy dane: ieśli też zaś nierówne oſoby: nierówne też maią bydź dane im rzeczy: Ale tu cnota daleko przebiia

biia

biia wagę nad wolność, i nad Bogactwo, które iey nie mogą zrownac nigdy: tedy cnocie powinno się więcey dać to iest: powinno się im w Rzeczypospolitey pierwsze mieysce, poslednieysze bobactwom i wolności Szlacheckiey.

Dostoynośc naygodnieyszemu, naylepszemu, naymędrszemu, ma bydź dana: ale mała godność iest w bogactwach, mała w urodzeniu Szlacheckim, naywiększą w cnocie i mądrości; ponieważ bogactwa i urodzay zwierzchnie są dobra ludzkie: cnota wnętrzne dobro. Przeto cnota w Rzeczypospolitey większą ma mieć wagę niźli bogactwa i urodzenie Szlacheckie.

Czego Rzeczpospolita naywięcey potrzebuie, to ma mieć górę w Rzeczypospolitey: ale Rzeczpospolita acz potrzebuie dostatku: potrzebuie zacnego urodzaiu, iednak naywięcey potrzebuie cnoty, tak w tych którzy są na Przełożeństwie, iako w tych którzy żyią pod posłuszeństwem. A tak cnota więcey mą ważyć w Rzeczypospolitey niźli Szlachectwo i bogactwo.

Co Obywatelow czyni urodziwszemi prawdziwie Szlachetnieyszemi, spanialsze-

mi do Rzeczypoſpolitey pożytecznieyſzemi to ma mieć większą wagę w Rzeczypoſpolitey: ale cnota, dobroć, czyni Obywatelów urodziwſzemi, bo ieſt ozdobą umyſłu, czyni Szlacheckiemi, bo ieſt doſkonałością rodzaiu Szlacheckiego, czyni wſpanialſzemi, bo ieſt nad inſze dobra okazalſzą, czyni do Rzeczypoſpolitey pożytecznieyſzemi bo cnota ieſt końcem wſzelakich pożytków w Rzeczypoſpolitey. Co gdy tak ieſt, cnota, większą górę ma mieć w Rzeczypoſpolitey, niż bogactwo, niż urodzenie Szlacheckie.

Przeciwną rzecz dowodzę z tey miary. Naywiększe Doſtoyności powinne są Królom, Panom Wielkim: nie dla cnoty ale potężności i dziedzictwa: tedy cnota nie naywięcey waży w Rzeczypoſpolitey, ale bogactwo, zacność rodzaiu, dziedzictwo.

Co ieſt z beſpiecznością większą Rzeczypoſpolitey, to ma bydź więcey ważno: bo beſpieczność trwałości ſtróżem ieſt: ale obierać ná urząd z bogatych i z ſzlacheckiey wolności, beſpieczniey ieſt Rzeczypoſpolitey, niźli obieranie dobrych cnotliwych. Abowiem bogactwo potężność w ſobie ma: wolność Szlachecka zniżona, do

odno-

odnowienia rzeczy potężna. Przeto w Rzeczypospolitey bogactwo i wolność szlachecka ma więcey ważyć niźli cnota i dobroć.

Którzy maiętnościami swemi, lub mocą Oyczyzny bronią, choćby nie byli dobremi ludźmi, tym się powinny Dostoyności Rzeczypospolitey, dla dobr fortuny, iako bogactw, dla dobr natury, iako mocy: tedy bogatym ludziom i wolności Szlacheckiey powinne są Dostoyności.

Do obierania potrzeba wielu rzeczy: bo z wielu iednego wybor bywa w iednym nie może bydź wybor: ale dobrzy ludzie i cnotliwi na świecie w mnieyszey liczbie są położeni, niźli bogaci i wolni. Mało iest ludzi cnotliwych, bo cnota nie iest pospolita wszystkim iest trudna do nabycia, iako sam Filozof uczy w Etyce: nie może iey u drugiego pożyczyć. A tak większa ma mieć wagę w odbieraniu urzędów bogactwo i wolność niźli cnota.

Dwie rzeczy ważnieysze są niźli iedna: ale wolność i dostatek są dwie rzeczy różne, á cnota sama iedna: tedy ważnieysze bogactwo i wolność iest w Rzeczypospo-

litey

litey niźli cnota ſama. Bo może ſię to trafić iż w iednym będzie i wolnosć Szlachechecka i bogactwo: może też bydź taki, który iedną cnotę ma nic będąc maiętnym ani Szlachcicem.

Aby ſię mogła snadniey rzecz wyrozumieć urząd, doſtoyność, abo cześć dwoiaka ieſt, przyrodzona i Obywatelſka. Przyrodzona Doſtoyność ieſt która ſię powinna krwi, naſtępſtwu, dziedzictwu. Obywatelſka doſtoynosć ieſt, która ſię powinna Cnocie i dobroci i mądrości. Druga wolność, bogactwo,cnota,mogą ſię brać oſobno i poiedynkiem, w oſobach różnych mogą ſię też naydować w iednych oſobach ſpółem. Naprzykład naydzie ſię taki Obywatel który bardzo bogaty ieſt: ale nie ma Szlacheckiey wolności, ani cnoty: naydzie ſię też taki co ma iedno wolność Szlachecką, á cnoty i maiętności nie ma: naydzie ſię też taki co cnotę ma: á bogactw i Szlachectwa nie ma. Zaś naydzie ſię też taki który to wſzyſtko ma Szlachectwo, bogactwo, cnotę: który ma dwie z tych rzeczy, Szlachectwo z cnotą, abo bogactwo z cnotą: abo bogactwo i Szlachectwo.

Do rozſtrzygnienia wątpliwości tey przy-

przyſtępuiąc tak rozumiem: iż doſtoyność przyrodzona ma mieć większą wagę, niźli Obywatelſka gdzie ſię zachowywa dziedziczne Państwo. Królewiczowi powinne ieſt Państwo, ieśli Dziedzic ieſt: także Xiążęciu Xięſtwo, ieśli Xiążęcy synowie maią prawo dziedziczne. O takiey doſtoyności oddawaniu tu ſię nie mówi, ale o Obywatelſkiey która na wybieraniu zależy. A iż wybieranie ieſt z wielu, co lepſza rzecz obrać: z tych trzech cnota ieſt naylepſza: niż bogactwo, niż wolność: iednak gdy do cnoty przyſtąpi: abo Szlachectwo: abo bogactwo, abo oboie, tym okazalſza i lepſza będzie cnota. Cnota tedy tym ſpoſobem ma w ęcey w Rzeczypoſpolitey ważyć niźli wolność Szlachecka: abo bogactwa. A tu trzeba wiedzieć, iż Szlachectwo i cnota różne są rzeczy. Szlachectwo tylko czyni ſkłonność do cnoty: á cnota z nałogu długiego ma iuż dobre i cnotliwe ſprawy przytomne. Naydzieſz Szlachcica, który choć miał ſkłonność do cnoty z Rodziców nie będzie dobry: naydzieſz też człowieka niemaiącego ſkłonności do cnoty, á będzie miał zwyczay cnoty, i przytomne używanie iey. Nie mówię tu co wedle prawa ieſt: ale iakby miało bydź przyſtoyniey.

Na

Na dowody niżey położone mówię. Ná pierwſzy. Dziedzictwo doſtoyności i cnoty zaraz może ſię naleść w Królu: iednak gdzieby ſię nie nalazło iedno naſtępſtwo krwie: tam ma więcey ważyć naſtępſtwo, dla poważności prawa, którego ſię nie godzi gwałcić. Na drugi. Samo bogactwo potężności w ſobie nie ma, chyba ażby do niego przyłączona była cnota: bo za złym człowiekiem chociaż bogatym pluią ludzie, przeklinaią go, nie nawidzą: á dobrego wſzyſcy miłuią chociaż będzie ubogi. Ná trzeci. Którzy maiętnościami, albo mocą Rzeczypoſpolitey bronią, tym powinne doſtoyności, prawda ieſt: ale nie dla gołey maiętności i dużości ciała, ale dla cnoty. Którzy maiętnością bronią, cnotę maią, ſzczodrość, wielmożność na Rzeczpoſpolitą obroconą: którzy mocą bronią, ci maią cnotę męſtwo. Otoż i takim daią ſię doſtoyności względem cnoty oſobney, nie takiey któraby wſzelką cnotę w ſobie zamykała. Ná czwarty chociaż mało ieſt ludzi cnotliwych, więcey bogatych i wolnych: iednak lepſzego wybór ma bydź chociaż z mnieyſzego pocztu. Na piąty. Dwie rzeczy ważnieyſze są niźli iedna: to fałſz: bo ważnieyſzy czerwony złoty niż dwa groſze: ważnieyſza cnota niż bogactwo

ctwo

ftwo i wolność. Nie rozumiey tu wagę kupiecką, ale cenę mądrych ludzi. A tak cnota nad te wfzyftkie rzeczy cenę ma większa.

Kontynuacya z Hiftoryi Naturalney o Małpie.

Naprzód rzuciłem go może *tą* ziarek ku wodzowi iakiey kupy, który przybliżał fię do mnie zbieraiąc ie chciwie. Na koniec wyciągnąłem ku niemu rękę pełną grochu. Zaczym w mieyfcach ofobliwie świętych, gdzie te ftworzenia nie zwykły widywać, iak tylko ludzi fpokoynych, którzy mieliby fobie za grzech naprzykrzyć im fię, ten wódz ośmielał fię przyftępować do mnie; ale nayprzód nie dowierzaiac, i oczy we mnie wlepiaiąc, iak gdyby chcąc zgadnąć, ieżelim nie myślał o iakiey zdradzie przeciw niemu. Nie długo ośmieliwfzy fię chwytał mię iedną ręką za wielki palec tey ręki, która była pełna grochu, á drugą iadł, nie fpufzczaiąc nigdy oczu fwoich z moich. Jeżelim fię rozśmiał, albo poruſzył cokolwiek, przeftawał ieść, i rufzaiąc wargami, wydawał iakieś klapanie zębami, podobnemi do kłów psich, iakby pokazuiąc, iż ie miał ná pogotowiu dla obrony

ny swoiey. Gdym zaś pod tenże sam czas rzucił cokolwiek grochu troche daley, zdawało się, iż mu się to podobało, że ie drugie zbierały, ale mruczał, á nawet bił te, które nieuważnie śmiały się zbliżac ku mnie. Jego krzyk, i iego troskliwość, do którey pewnie przymięszało się łakomstwo okazywały, iż się bał, abym nie profitował z słabości niektorych, i nie schwytał ich. Tom uważał zawsze, iż samym tylko samcom podeszłym i niemocnym, wolno się było zbliżać do mnie. Samice zaś i młode musiały być zawsze z daleka. Starania i przychylność matek ku swoim małym, zdawały mi się być uwagi godnemi; umieią one ie utrzymywać w karności, i przywodzić do posłuszeństwa. Bardzo często bawiło mię to, gdym widział iak one się z niemi pieściły, ssać dawały, chędożyły, i od robactwa uwalniały; á potym usiadłszy ná nogach, zdawały się z ukontentowaniem patrzeć, gdy ich dzieci igrały z sobą. Passowały one się iedne z drugiemi, obalały na ziemię, albo goniły iedne drugich; ale ieżeli w tych potyczkach dziecinnych iedno drugiemu uczyniło krzywdę, natychmiast stare porwały się, á łaiąc i biorąc iedną ręką za ogon, karały ie surowo. Niektóre z młodych chciały z razu uniknąć

kary;

kary; ale gdy ią odebrały, każde zbliżało ſię znowu z miną ſwawolną i podchlebną, lubo zawſze gotową do wyrządzenia nowey złości. W reſzcie we wſzyſtkich innych okolicznościach, każde małe małpiątko przybiegało na pierwſze zawołanie ſwoiey matki. Jeżeli matka miała iść nie daleko, ſzło za nią pomału, ale gdy trzeba było iść prędko, lubo daleko, to ſkoczyło na iey ramiona, albo ią w pół obłapiło.

Te zwierzęta są bardzo oſtrożne; ale że są ieſzcze bardziey łakome, przeto nie trudno ieſt doſtać niektórych. Widziałem iednego kotlarza, który tym końcem używał ſpoſobu bardzo proſtego: przywiązał on do iednego pnia, w mieyſcu oſobnym będącego, ale nie daleko od ich ſiedliſka, naczynie miedziane, którego ſzyia mogła mieć dwa cale dyametru, i oddalił ſię, zoſtawiwſzy w nim kilka ziarn grochu, które wnet małpy porwały. W kwadrans potym włożył do niego inne, które także długo nie zoſtały. Za trzecią razą nie żałował ziarna; ale oraz w ſzyi owego naczynia, założył pięć albo ſześć zadzierzy czyli sideł, z których iedne przechodziły przez drugie. Co tylko oddalił ſię ow człowiek, 4 albo 5 małp ſtarych, przybiegaiąc

gaiąc z swemi małemi, poczęły na wyścigi wybierać z niego założoną ponętę. Gdy za obie swe ręce uplątały się! Kotlarz czatuiąc z daleka postrzegł to, i nie daiąc im czasu do wywikłania się, pobiegł, i okrył ich kobiercem, pod którym znaydowały się dwie samice z dwoma młodemi, które do pewnego czasu nigdy nie odstępuią matek swoich. Ten człowiek zostawił młode ná chowanie, á stare puścił.

Gdy iakim sposobem młode zabierą, stare zwykły czynić niektóre kroki, godne uwagi. *np.* Jeżeli iedno młode przywiązane będzie na łańcuszku, i zostawione niedaleko hordy, do którey należało, z razu staraią się przez nieiaki czas o uwolnienie iego. Ale potym, czy to z niedowierzania, czy to z pogardy, lub iakiego innego powodu, zamiast przypuszczenia do siebie tego ieńca, gdyby się iakim przypadkiem wydobył z niewoli, uderzaią ná niego, i od społeczności swoiey odpędzaią.

W powszechności małpy między sobą żyią dosyć spokoynie. Ztąd w okolicach rozległych urodzaynych, á od ludzi nieugęszczanych, widać kupy nawet różnego gatunku, chodzące, nie napastuiąc iedno dru-

drugich, ale też nigdy ſię nie mięſzaiąc. Jednakowoż, gdyby iakie włoczęgi chciały ſzukać ſzczęścia na drzewach, ná polach, albo iednym ſłowem w mieyſcach, które ſobie iaka horda przywłaſzczyła, ná ten czas wſzyſtkie ſię kupią, i bronią poſseſsyi ſwoiey. Mnie ſię nigdy nie trafiło być przytomnym pod czas takowego ſporu, ale M. de *Maiſonpré*, i pięciu albo ſześciu innych Europeyczyków, widzieli to, co naſtępuie. Wiele hord należących do pierwſzego gatunku małp, który ſię ná początku tego artykułu opiſało, mięſzkaią w różnych ogrodzeniach *pagod*, czyli Kościołów w *Cheringam*. Jedna małpa o iedney brodzie, doſtawſzy ſię tam, była zaraz od tamteyſzych poſseſsorów poſtrzeżona. Na pierwſzy odgłos trwogi, wielu samców złączyło ſię, i pobiegło przeciw cudzoziemcowi, który lubo ieden z nayczerſtwieyſzych ſwego rodzaiu, i daleko rośleyſzy i mocnieyſzy, niż iego nieprzyiaciele, iednakowoż uważaiąc, w iak niebeſpieczney znaydował ſię pozycyi, czym prędzey począł ſię piąć ná wierzch iedney piramidy, o 11 piętrach; Nieprzyiaciele ścigali go tamże, i ze wſzyſtkich ſtron, mieli uderzyć ná niego. Ale gdy ſię wdarł na wierzchołek budowli, która ſię kończyła w małą

kopu-

kopułę wąſką, i zaokrągloną, ná ow czas zaczął ſię bronić, i korzyſtaiąc z dobrego dla ſiebie położenia, porwał 3, albo 4 z nayśmielſzych, i zrzucił ich ná ziemie. Takie dowody męſtwa ſilnego, przeraziły ſtrachem innych nieprzyiacioł, którzy z wielkim hałaſem nazad odſtąpili: Co do zwycięzcy, czekał on aż do nocy, pod czas którey ſchronił ſię gdzie indziey.

Wſzyſtkie rodzaie małp, są lubieżne aż do obrzydliwości. ---- Różne odmiany ich głoſów, nie są wcale wdzięczne. Jednakowoż muzyka albo brzęk inſtrumentów, gdy ieſt w takt i regularny, zdaie ſię im bardzo podobać, i miłą im czyni impreſsyą. Ieſt to rzeczą prawdziwą, że ile razy tylko żołnierze Europeyſcy albo Indyiſcy ciągną przy odgłoſie inſtrumentów, nie tylko mimo Kosciołów, i mieyſc, gdzie te zwierzęta są troche oſwoione, ale nawet przez okolice niemięſzkalne, natychmiaſt małpy ſtare i młode, samice i samce, wybiegaią na wierzchołki ſkał, albo na końce gałęzi. Stare uſiadłſzy na łapach, okazuią ſwoie ukontentowanie, trzęſąc ſię, i iakby uśmiechaiąc trochę, zaś młode krzycząc z radości ſkaczą, i kozłuią tak długo, póki tylko dzwięk inſtru-

men-

mentów dochodzi ich uſzu. Tak dalece, mówił P. *de Maiſonpré*, iż gdyby iaki Orfeuſz umiał tak dogadzać iakiemu inſtrumentowi, żeby poruſzał bardzo te ſtworzenia, tedy mógłby poyść do lasa, i poprowadzić ze ſobą cały ten śmieſzny zwierząt rodzay! To z razu pochodzi na żart tylko, ale iednak zważywſzy rzecz lepiey, uzna ſię, że ma wiele podobieńſtwa do prawdy. Wiemy bowiem, że nawet w innych zwierzętach, wężach, ſłoniach, wielbłądach, pewne pioſnki i grania na niektórych, inſtrumentach, oſobliwſze ſprawuią ſkutki. Tak koń dzielny na odgłos trąby rży, i trzęſie ſię z radości.

Góry i lasy pełne będąc owoców dzikich, i iarzyn, mogłyby wyſtarczyć na małp wyżywienie. Prócz tego, w potrzebie mogłyby ſię łatwo przyzwyczaić do pożywania ciała innych iakich zwierząt, gdyż kiedy są na wolności, iedzą doſyć ochotnie iaia, i owady różne, zaczym nie brakuie im ſpoſobów do życia, ale chociażby miały i nadto żywności, nie ſmaki ie ona im tak, iak iaki kąſek ukradziony. Zaczym nigdy nie przeſtaiąc ná tym, co im w obſitości podaie do żywności natura, przez cały rok, i iednakowo w tych kraiach

iach ſzczodra, nigdy prawie nie ochybiaią ſpoſobnosci porwania z domów tego co mogą, albo przynaymniey chodzą one obławem po ogrodach i polach, gdzie rabuią co mogą. Wſzakże w podobnych wypadach mogą ſię trafiać iakie niebeſpieczeńſtwa: więc kiedy wiedzą czy to z iakich znaków, czy z doświadczenia, że czynią przeciw nim iakie zaſadzki, które im ſię czaſem bardzo dały we znaki, na ten czas wſzyſtko ſię dzieie u nich z wielkim porządkiem. Jedne, którym to iuż zapewne zlecono, ſtawaią na wierzchołku ſkał, albo drzew wysokich, i umieią ſię zakrywać gałązkami tak, że one wiedzą wſzyſtko, á od nikogo widźianemi być nie mogą. Tam one to z wielką pilnością czatuią, póki inne rabuią. Na naymnieyſzy pozór niebeſpieczeńſtwa, ſtraże zaczynaią krzyczeć przerazliwie, na ten znak cała kupa rozpraſza ſię i uciekaą, nioſąc w ręku i między zębami tyle plonu, ile go tylko unieść może.

Reſzta na potym.